

P. o. rel.

8196

4

380

4278

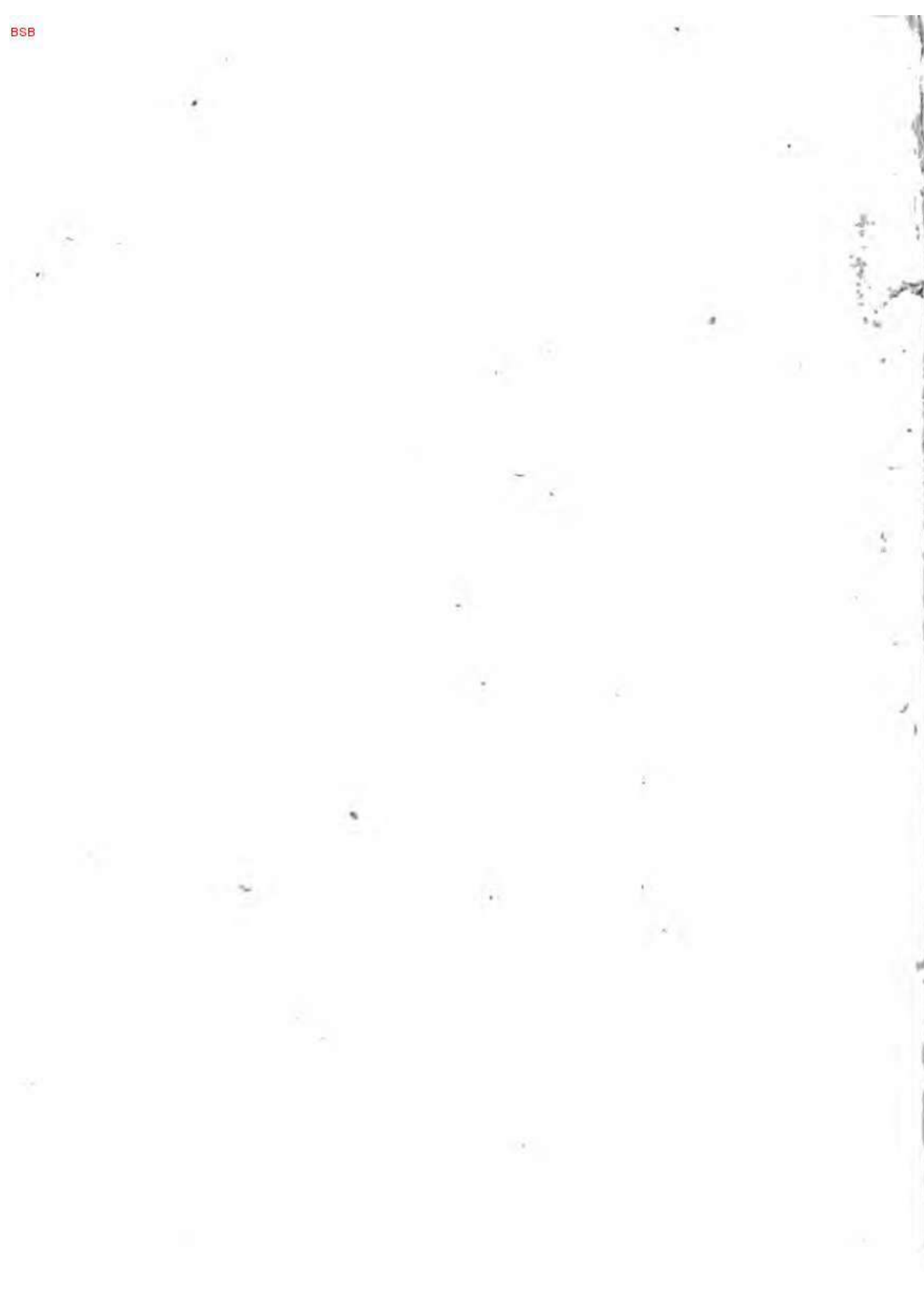
B.I. 1.30.

Im. 2048.

P.o. rel. 8196 y



B
L A



BSB

P I E Ś N I

JÓZEFA PRZERWY

T E T M A J E R A.



WE LWOWIE,
WYCIŚNIĘTO U PIOTRA PILLERA.

1 8 2 9.

**Bayrische
Staatsbibliothek
München**

S.1/43500

BSB

**TEODOROWI Z BIEZDZIEDZY
BRONIEWSKIEMU,**

**Kuratorowi ekonomicznemu Zakładu
naukowego imienia OSSOLIŃSKICH**

w dowód

najczulszej przyjaźni.

T Ę S K N O T A.

Czym na łące,
Rędy z wiosną
Wraz tysiące
Kwiatów rosna;
Czym na górze,
Której głowa
W mglistej chmurze
Już się chowa;
Dokąd moje
Oko zwróce
Cichy stoję,
Wciąż się smuce!

Gdzież dziewica
Mojój duszy,
Co mi lica
Z łez osuszy,
Co wzruszona
Łezką błysnie,
I do łona
Mnie przyciśnie?
Kędy rzucę
W świat oczyma;
Zawsze nucę:
Nie ma, nie ma!



W I E C Z Ó R.

Na równinach spią błękity,
Z nieba spływa szary chłód,
Dalej widać Karpat szczyty,
Jak bałwany morskich wód.

Z nich wysunął księżyc lica,
Szczerozłota jego twarz!
Coraz więcej gwiazd oświeca,
Jak świątynię poziom nasz!

W dali księżyc jest od świata,
I daleko gwiazdy są!
Z dali miga szczęścia chata,
Wiecznie pragniem wstąpić w nią!



GÓRAL NA POLANIE.

Jam porzucił moją chatę,
 Wygnał owce do tych gór,
 Co wierzchołki lodowate
 Wystawiają z ciemnych chmur.

Złote niebo na zachodzie,
 Pod niém kilka modrych smug,
 Na równinie jak w ogrodzie
 Leżą wioski u mych nóg.

Gdzie Dunajec srebrny płynie,
Kędy leży cienka mgła;
Tam ja chatę mam w krzewinie,
Tam i Klara chatę ma.

Jak pod jesień z téj polany
Me owieczki będę gnał;
Będzie księżyc wyzłacany
Popod czystém niebem stał.

Najprzód pójdę ku méj Klarze,
Stanę zcicha u jéj drzwi;
Nagle zagram na fujarze,
Pójdzie głos po całej wsi.



WSPOMNIENIE.

Byłem wesoly, lecz w innéj stronie,
Skądem nie myślał tu wrócić,
Mieszkałem w białych pałaców gronie;
Alem je musiał porzucić!

Strumień tam sunie jak krzyształ gładki,
Wietrzyk go nie śmie zakłócić,
Częstom nań patrzył jak płyną statki,
Alem go musiał porzucić!

Wieńce śpiewakom dziewice wiążą,
Same też lubią zanucić,
W szatach leciuchnych wśród tłumu krążą;
Alem je musiał porzucić!

Z licem różaném kochankę miałem,
Nigdy jej nie chciałem zasmucić,
O jej uśmieшек jedynie dbałem;
Alem ją musiał porzucić!



U M O W A.

Tak my z sobą umówili,
Kiedym miał od ciebie iść;
Aby zawsze w jednej chwili
Do księżycy oko wznieść.

Gdy za chmurką chmurka płynie;
Srebrny księżyc tonie w nich;
Widzę wtedy jak już ginie
Obraz Józia z oczu twych.

Lecz gdy cały nagle zgaśnie,
Ja zaléwam łzami twarz;
Żeś całusek dała właśnie,
Że przy ustach chłopca masz!



P I E L G R Z Y M.

Wskrós mię słota przemoczyła,
 Zaświeciło przecięż słońce,
 Tęcza wstęgi rozpuściła,
 Poza wzgórek zwiésza końce!

Co tu pereł na dolinie,
 Jaka luba stoi chata!
 Dym błękitny z dachu płynie,
 I pod niebo zwolna wzłata!

Lecz daleko od téj ziemi,
Moja piękna okolica;
Za górami błękitnemi,
Tam zwrócona ma źrenica!

Zaczém wejść w drogie progi,
Nieraz burza mnie dogoni,
I ustana może nogi,
I wypadnie laska z dłoni!



STROJE DZIEWICZE.

Wiem ja stroje dla dziewczyny,
Sercem kuty łańcuch złoty,
Dyjamanty i rubiny,
Wyrobione z jasnej cnoty.

Ze skromności cienka szata,
Niech przysłania blask jej twarzy;
Z czasem hojna ręka świata,
I perłami ją obdarzy.



K O M I N E K.

Po równinie

Zawierucha

Mokrym śniegiem dmie ;

Na kominie

Płomień bucha,

Trzaska obok mnie.

Do płomienia

Z lulką stoję

Rzucam w kłębach dym ;

I wspomnienia

Wszystkie moje

Lekko lecą z nim !



PODRÓŻ W ŻIMIE.

Cicho stoją lasy białe,
Na jeziorze leży lód,
W śniegach skryte błonie całe,
I sybirski wieje chłód.

Aż się dziwnie w oczach mieni,
Tak iskrami świeci mróz!
Słońce wsparte na przestrzeni,
A pod nami skrzypi wóz!

Teraz biało na równinie,
Jedźmy, bo nam mija czas;
I wnet wszystko razem minie,
Będzie czarno koło nas.



T W O J E L I C E.

Słońcem dla mnie twoje lice,
Tak mi świeci jasno,
A gwiazdami są dziewice,
Co przed słońcem gasną.

Jam podobny do strumyka,
Co się zcicha wije;
Ze strumyka uśmiech znika,
Gdy się słońce skryje!



O P U S Z C Z O N Y.

Bylto wiosny piękny ranek,
 Gdym z méj niwy związał kwiat;
 Jako wierny twój kochanek
 Wpiąłem związkę do twych szat!

Tys ubiegła z kwiaty memi;
 Nie mam ciebie, nie mam nic!
 Jesień dla mnie jest na ziemi,
 Jesień widać z moich lic!

Wnet mi także zima błysnie,
Rzuci na mnie biały strój;
Potém serce lodem ściśnie,
I przysypie smutek mój!



NAD STRUMIENIEM.

Gdy słońca połowa
Do błonia się chowa,
I promień tęskliwy
Ucieka już z niwy;
Usiadam w milczeniu
Przy moim strumieniu!

A nurcik co pluśnie
To zaraz i uśnie,
I jakby z krzysztalu
Przemija pomału,
I płynie i płynie
Przed okiem mi ginie!

Poigraj nurciku
Na gładkim trawniku!
Tam dalej się zmącisz
Gdy w skałę potrącisz;
Przez różne przestworza
Zapłyniesz do morza!



P R Ó Ż N E C H Ę C I.

Chciałem tobie w małym rajku
Własną ręką chatkę wznieść ;
Jak ptaszęta żyją w gaju,
Takie życie chciałem wieść !

Tys nie chciała takiej chaty ;
Chciałaś abym sługą był ,
Bym całował twoje szaty ,
Twoję wolą święcie cził !

Próżne chęci! ja mam Pana,
Tam w błękie mieszka Bóg!
Więc mi przebacz ma kochana,
Że nie klękę u twych nóg!



N A S T A W I E.

Suń się łódka w miłym chłodzie,
Kiedy w głębi spią bałwany,
Obok ciebie księżyc w wodzie
Jak przyjaciel zaufany.

Brzég daleki w mroku zginął,
W stawie gwiazdy rozrzucone;
Tak mi, jakbym w niebo wpłynął
Nocném światłem ustrojone!

Jakto miło, w takiej dobie
Ucieć z świata w słodką ciszę!
Ledwie czuję człeka w sobie,
Gdy mię moja łódź kołysze!



O C Z E K I W A N I E.

Noc już niebo osłoniła,
Księżyc w cienkim spi obłoku;
Nie przychodzi moja miła,
Ja samotnie błędę w mroku.

Tu na owój skale sięde,
I stąd poźrę wkoło siebie,
Potém w gwiazdy patrzeć będę,
I zatopię oko w niebie!

Choć od wschodu światło błysnie,
Jak nie przyjdzie me kochanie,
Łza mi może z oka tryśnie,
Lecz na czole noc zostanie!



C Z O R S Z T Y N.

Oto wisi z czoła skały
Pośród nagich dzikich gór,
Czorsztyn niegdy tak wspaniały,
Teraz powalony mur!

Nad nim księżyc z chmury błyska,
Przeciw niego czarny las,
A pod lasem są urwiska,
Rzeka bije w jasny głaz.

Za Dunajcem murowany
Stoi z dumą obcy gmach,
Białe jeszcze jego ściany,
Nie podarty wichrem dach.

Bo nasz ogrom przy piorunie,
Popod samém niebem stał!
Chociaż cały w gruzy runie,
Wieczną sławę będzie miał.



P A S T É R K A.

Jest tam w gaju naga skała,
Spod niej tryska srebrny źródł;
Jam do źródła poglądała,
Przy mnie siedział Józio mój!

Właśnie słońce wyszło czysto
Z poza naszych szarych chat;
A na błoniach było mglisto,
Kiedy Józio poszedł w świat!

Teraz kiedy wicher wieje,
Lubię przy téj skale stać;
Bo się skała niby śmieje,
I ja umiem tak się śmiać!



N O C.

Księżyc pogląda na łąny
W pełni stanąwszy przy borze;
Łany się chwieją jak morze,
Wzgórki jak srebrne bałwany!

Wszystko się topi w téj toni;
Widzę jak zbliża się z dali
Bałwan co na mnie się zwali,
I mnie na wieki przysłoni!

Oby mię wicher z téj doli
Uniósł łagodnie po mroku,
Złożył na miękim obłoku,
I zakołysał powoli!



PIEŚŃ WOJSKOWA.

Jak wspaniała nasza postać,
Jak się świeci w słońcu stal!
Koń drze ziemię, nie chce dostać,
Pojdiesz koniu, pojdiesz w dal!
Taki los wypadł nam,
Dzisiaj tu, jutro tam!

Ty dziewczynko nie płacz wiele,
Jedną tylko łezkę zroń!
Wy się zbliźcie przyjaciele,
Uściśnijcie moją dłoń!
Taki los wypadł nam,
Dzisiaj tu, jutro tam!

My możemy żyć wesoło,
My nie wiemy gdzie nasz grób!
Mała kulka świśnie w czoło,
I o ziemię runie trup!
Taki los wypadł nam,
Dzisiaj tu, jutro tam!



P O G O D A.

Błysnął ranek miły,
Słońce na błękanie!
Świeże we mnie siły,
Świeże we mnie życie!

Mgły jak lekkie szaty
Czoła wzgórków stroją,
Idę ku nim z chaty,
Idę z lutnią moją!

Jak nie będę młody,
Serce czas ostudzi;
Przecież blask pogody
Młodość we mnie wzbudzi!



WĘDROWIEC.

Ostatek księżyc
Bładawo przyświeca
Z ponad gołych skał;
I chwieje się w mroku,
I patrzy z obłoku,
Jakby zgasnąć miał!

Poglądam z urwiska,
Na opok zwaliska,
Na bałwany rzék;
Jak z hukiem się dzielą,
I srebrem się bielą,
Gdy uderzą w brzeg!

Tu wicher przelata,
 Krzewami pomiata,
 Jęczy koło mnie;
 Tam dęszcze już sieką,
 I chmurę daleką
 Błyskawica drze!

Okropno dokoła!
 Lecz próżno mię woła
 Światłem jakiś dom;
 Jam w mojej podróży
 Przywyknął do burzy,
 Mnie nie straszy grom!



T W O J E O K O.

Twoje oko pałające
Dziwnym ogniem niszczy mnie,
Niknę niby kwiat na łące,
Co przed blaskiem słońca schnie.

Lecz gdy z nieba deszcz porosi
Na kobierce suchych łąk;
Zaraz czoło kwiat podnosi
Wprost do tęczy jasnych wstąg.

Wiele kwiatów jest na ziemi,
Jam najwięcej smutny z nich!
Bo ty nigdy łezki twemi
Nie pokropisz jagód mych!



W I O S N A.

Zawitała wiosna miła,
Zeszła z nieba na obłoku,
W tęczę warkocz rozpuściła,
Jasny promień niesie w oku.

Ledwie błysła nam na łące;
Zaraz przybiegł maj młodzieniec,
Kwiatów rzucił jój tysiące,
I na skronie włożył wieniec.

Tak przylgnęła do kochanka,
Że nas myśli z nim porzucić;
To mi śliczna jest niebianka,
Co się daje zbałamucić!



P R Z E C H A D Z K A.

Na jeziora srébrnej wodzie
Coraz słabszy promień drży;
Bo już słońce na zachodzie,
Gdzie jak wstęgi leżą mgły!

Tędy strumień tak rozlany
Jak najczystszy ognia plyn;
A tam daléj białe piany
Na powietrze rzuca mlyn.

I z uśmiechem złote chmurki
 Oglądają słońca zgon;
 Już się skryło poza wzgórki,
 Już do modłów woła dzwon!

Będę czekał aż wypłynie
 Pełny księżyc w szary mrok;
 I z obłoku na mnie skinie,
 Bym do chaty zwrócił krok.



D O S P I A ą C É J.

Księżyc sobie z małej chmurki
Piękną łódkę zrobił;
W niej wypłynął ponad wzgórki,
Srebrzem świat ozdobił!

Ciebie nosi sen po niebie
I aniołki snuje,
Księżyc oknem szuka ciebie,
Usta tve całuje.

Gdyśmy Klaro w przeszłym roku
Razem przed nim stali;
Krażył sobie w miłym mroku,
Śmiał się tylko z dali!

Gdym cię witał przed twą chatą,
Gdym cię pocałował;
Nie mógł czasem patrzeć na to,
W chmurkę lica schował!



D O S P I A ą C É J.

Księżyc sobie z małej chmurki
Piękną łódkę zrobił;
W niej wypłynął ponad wzgórki,
Srebrzem świat ozdobił!

Ciebie носи sen po niebie
I aniołki snuje,
Księżyc oknem szuka ciebie,
Usta tve całuje.

Gdyśmy Klaro w przeszłym roku
Razem przed nim stali;
Krażył sobie w miłym mroku,
Śmiał się tylko z dali!

Gdym cię witał przed twą chatą,
Gdym cię pocałował;
Nie mógł czasem patrzeć na to,
W chmurkę lica schował!



BŁOGA CHWILA.

Mgły się kołysały w dali,
Strumień błyskał obok nas;
Myśmy w dałą poglądali,
I oboje zmilkli wraz.

Przesunęła oczy wkoło,
I za szyję wzięła mnie,
Potém w niebo wzniesła czoło;
Z powiek spadły łezki dwie.

Niwa słońce całowała,
Dzwonił gwar wieczornych much;
Błogość serca nam zalała,
I w niebiosa wzleciał duch!



W E Z T C H N I E N I E.

Księżyc miły w pełni wschodzi,
Strzela smugą do mych ścian;
Przed mém oknem jak w powodzi
W drzącém srebro pływa łan!

Ja nie wyjdę z mojej chaty;
Nie mam z kim na łany iść,
Ni z kim poźrzeć w złote światy,
Ni do kogo głosu wznieść!

Nie zapalę i kaganka!
Komu los nie przyniósł nic;
Choćby świecił do poranka,
Nie wyjaśni sobie lic!



DAREMNA UCIECZKA.

Skryłem się przed nią w urwisko;
Brzég tu przy brzegu tak blisko,
Každy z nich taki wysoki,
Ledwie że widać obłoki!

Topię w obłokach me oczy;
Modry za białym się toczy,
Jeden się w drugim rozplywa,
Ona w nich krąży jak żywa!

Skoro nateżam źrenicę;
Gaśnie niebawem jój lice,
Gaśnie sukienka różowa,
Postać w obłoku się chowa!

Skoro się tylko ocucę,
Nagle do skały się zwrócę;
Błyśnie mi zaraz na skale,
Błyśnie i zniknie wspaniale!

W jakież ucieknę ustronie?
Czémże me oczy zasłonę?
Kiedy się zjawia dokoła,
Jeszcze do tego wesoła!



MÓJ DWOREK.

Widzisz Klarko jaka skała,
Jaki pod nią czarny las!
A tu rzeka, co wylała,
Jak zwierciadło koło nas!

Teraz poźryj ku równinie,
Na tę zielen płazkich łąk;
Jak z niej księżyc w niebo płynie,
Niby srebra wi elki krąg!

Ten bieluchny tam obłoczek
Stoi ponad dworkiem mym,
Dworek miga do twych oczek;
Chceszli Klarko mieszkać w nim?



Ż E B R A K.

Patrzcie na brodę mą białą,
I na te szaty podarte;
Pukałem wszędzie nieśmiało,
Znalazłem chaty zawarte!

Patrzcie na rzeki na błonie;
Brnę przez te śniegi zdaleka,
Teraz tu do was się chronię,
Racście wysłuchać człowieka!

Skarb mię nie czekał na świecie,
Byłem śród pracy ubogi;
Teraz już starość mię gniecie,
Ledwie że niesą mię nogi!

Wyszedłem prosić o wschodzie,
Słońce już stacza się z nieba;
Błąkam się dotąd o głodzie,
Ani napoju ni chleba!

Niech was nie gniéwa wołanie;
Dajcie ciepłego napoju!
Abym — uchowaj mię Panie! —
Nie padł przy waszym pokoju!



D O S Ł O Ń C A .

Witaj słońce, słońce moje,
Co mi jasno złocisz świat!
Coś przybrało lekkie stroje,
Z rozwieszonych mglistych szat!

Wnet nie znajdziesz mnie pod cieniem,
Tu gdzie szumią jodły dwie;
Będiesz szukać mnie promieniem,
Promień, twój nie znajdzie mnie!

Gdy w dolinach mgła osiedzie ;
 Błyśnie wzgórek blaskiem twym ,
 Na nim moja lutnia będzie ,
 I ja będę drzymał w nim !

Jeżeli przy nim ujrysz kogo ,
 Że mu z oka spłynie łza ;
 Niech mu zawsze świeci błogo ,
 W drodze życia jasność twa !



P O C I E C H A.

Kiedy widzę noc przyjemną,
Niebo pełne gwiazd nademną,
Na zroszone idę łany,
Sam nad sobą zadumany.

Do księżyca wznoszę oczy,
Patrzę jak się w chmurkach toczy;
Łza mi czasem z oka spadnie,
Ale smutek mną nie władnie!

Kto wycierpiał nawałnice,
Niech do nieba zwróci lice;
Stamtąd święty pokój schodzi,
I cierpienia wszelkie słodzi!



MOJE WIANKI.

Słońce spada poza błonie,
 W modrój szacie stoi bór;
 Dalój w niskich chatek gronie,
 Błyska jasno biały dwór.

I ja w takim dworku białym,
 Chciałem z moją Klarką żyć;
 Siedzieć przy niój w sadzie małym,
 Dla niój z kwiatów wianki wić!

Teraz inne wię wianki,
Czarne wianki z myśli mych;
Może ktoś dla swój kochanki
Przyjmie choćby jeden z nich!



D O L O S U.

Idę w słońcu, idę w słocie,
Zawsze jeden nucę spiów;
A ty losie mały trzpiocie,
Chcesz mię spędzić z moich niw!

Dmuchniesz wichrem, zadrży trawa,
I polecą kwiaty z łąk;
Nie tak łatwa ze mną sprawa,
Nie wytrącisz lutni z rąk!

Może jeszcze kilka chmurek
 Twa swawola na mnie pchnie;
 Ale jak się schowam w wzgórek,
 Gdzież ty będziesz szukał mnie?



DO CZYTELNIKA.

Taki świat przed memi oczy,
 Taki w zimie, taki w lecie,
 Tak się słońce nad nim toczy,
 Tak się dzieje na mym świecie!

W małej związce z niego kwiaty,
 Spieszę tobie w dani złożyć;
 Przyjm je chętnie do twój chaty,
 Przy twém sercu pragną ożyć!



Bayerische
 Staatsbibliothek
 München

